

Tak ten rap to zbiór prawd o życiu  
Lecz nie aż tak żebym był spryčiuch  
Po odkryciu ich sam żyję tak bym  
Dostosował się do własnych maksym  
Wielkie prawdy? z tymi to nie problem  
Szczerość - bez pogardy mówię gdy niedobre  
Większość lubi jechać po kimś tak jak w siodle  
Zmienność - przez to nowy ktoś obrywa ciągle  
Oczy, by widziały muszą być otwarte  
To czy ty dostrzeżesz małą prawdę zgadnę  
Kroczy Dab przez miasto z sobą ma ferajnę  
Tłoczy płyty tak jak ludzi po zieloną kartę  
Tak jak Star Trek wróci po czasie  
Myśl, co gubi się jak komórka zasięg  
Byś rozpoznał ten styl po hałasie  
Abra D.A.B. drugie solo będzie w trasie  
K-44 ten skład mych koleśi  
On nie rozpadł się tak jak Sowieci  
I choć nie wszystko złotem jest co się świeci  
My szlifujemy flow, bo szykujemy show yo  
[tylko teksty.tk]  
Tak ten rap to subiektywna prawda  
Bez dyrektyw na obiektywny wariant  
Efektywna dotychczasowa karma  
Nie do korekty gdy dyktuję standard

Tak ten rap to mój na prawdy klaser  
Fakt, że rzadsze są dla mnie rarytasem  
Te odważne mają styl jak Hunderwasser  
Lipy nie ma, bo Dab jak BM-a trzyma klasę  
Maniak - robię ten rap naście wiosen  
Cwaniak mógłby myśleć, że gonię za ciosem  
Postęp zrobię tylko gdy pójdę za ciosem  
Zapierdalam, a jak, bo mam szybki procek  
To co wniosę to mój własny kierat  
Niezależnie do kogo on dociera  
Ja bezsprzecznie unaocznę to teraz  
Jestem świeży jakbym właśnie wyszedł od fryzjera  
Bo to jest muzyki i techniki tandem  
Łeb pełen idei mam jak dachy anten  
Czep się nadziei, że po kolei mam  
Ten rap robi sceny jakby pisał je sam Dante

Tak ten rap to subiektywna prawda  
Bez dyrektyw na obiektywny wariant  
Efektywna dotychczasowa karma  
Nie do korekty gdy dyktuje standard

Tak ten rap to subiektywna prawda  
Bez dyrektyw na obiektywny wariant  
Efektywna dotychczasowa karma  
Nie do korekty gdy dyktuje standard

Tak ten rap on traktuje wciąż o tym, że  
Reprezentuje mnie jak mój totem  
I wiesz kto połapie się w gąszczu mych ocen  
Ten miał to na mapie jakby był huncwotem

Potem swym to ja pracy nie okraszam  
Tak koniecznym gdy harujesz u Augiasza  
I choć dla mnie rym to jak dla zwierzęcia pasza  
To zwierzęcym rzadko bywać mi się zdarza  
I ja się powtarzam lepiej dwoić się, a nie spać  
Będą przychodzić jeszcze prosić bym przestał  
Kto chce biadolić nie ma szans bym go nie złał  
Rap trzeba robić, a pierdolić piedestał  
I tapczan on to dobry jest, ale dla psa  
Kiedy brzuch se napcha i suce daje klapsa  
Ja mam czas, nic nie dusi mnie jak astma  
I nie zmusi mnie żebym skrócił to co wzrasta  
Raz, dwa, raz, dwa po raz piąty czaisz?  
Trzy wspólne jointy i drugi solo palisz  
Czy to strawisz? atakuję Polskę jak Stalin  
Abra D.A.B., zapisz - Emisja Spalin

dAb